

Kreowanie światów

Ewa Braun gościła w Muzeum Kinematografii, w którym wciąż można podziwiać wystawę poświęconą jej twórczości – „Dekoracja wnętrza: Ewa Braun – odtwarzanie minionych światów...”.

- Przy filmie kolorowym możemy stworzyć iluzyjny świat, na przykład za pomocą sepii, jest możliwość korekcji barwnej. Natomiast czarno-biały film sprowadza się do gry między światłem a cieniem, bazuje na kontrastach – urodzona w Krakowie scenograf wyjaśniła publiczności, na co zwracała uwagę przy pracy nad oscarową produkcją. Podkreśliła, że bardzo ważna jest sprawdzona ekipa – w tej kwestii raczej nie lubi stawiać na innowacje. Zaznaczyła też, że przy tworzeniu ekranowej iluzji pod kierunkiem scenografa pracuje szerokie grono osób, w tym dekorator wnętrza, kostiumograf czy nawet garderobiany.

Ewa Braun wskazała na najważniejsze zadania stojące przed scenografem, którego głównym celem powinno być wizualne uwiarygodnienie stworzonej przez reżysera opowieści. – Mój mentor Tadeusz Wybult zawsze podkreślał, że w scenografii najważniejsi są ludzie i przedmioty, które ich otaczają, a architektura i kolory ścian są mniej istotne. Według mnie kluczowe jest wyciągnięcie z opowiadanej rzeczywistości syntezy czasu i miejsca, bez pedantycznego skupiania się na najdrobniejszych detalach – powiedziała Ewa Braun. Za przykład podała „Planetę małą”. – Nie wiem, czy nasi protoplaści wyglądali tak, jak w filmie, ale ta wizja była na tyle wiarygodna, że ją zaakceptowałam.

Sama zadbała o wyciągnięcie syntezy czasu i miejsca w „Nieciekawej historii” Wojciecha Hasa wyświetlonej publiczności po spotkaniu. Monumentalne firany, obrazy na ścianach oprawione w potężne ramy, wykwintne zastawy ustawiane na stole przez służących w białych rękawiczkach, zgodne z duchem epoki drewniane hebanowe meble, gramofony, lampy naftowe i bogate stroje pozwoliły „ucharakteryzować” reżyserski punkt widzenia i umieścić tę zainspirowaną nowelą Czechowa opowieść na początku XX wieku. – Ten film powstał w laboratoryjnych warunkach. Rzadko się zdarza, żeby właściwie wszystkie dekoracje przygotowywano w wytwórni. Na gołych ścianach trzeba było wykreować świat – przyznała Ewa Braun, która bardzo ciepło wspomina współpracę z Wojciechem Hasem nad „Nieciekawą historią”. – To historia dwóch światów, które skontrastowałam ze sobą. Otoczenie świadomego starości i nieukontentowanego swoim życiem profesora przedstawiłam konserwatywnie, eklektycznie: uniwersytet, jego gabinet, piwiarnia. W kontraście do tego jest świat młodej aktorki, żyjącej tym, co się dzieje wokół i co jest modne. Wprowadziłam elementy secesji, pojawiły się japońskie rzeczy, gramofon, papieros w długiej lufce – wyliczała laureatka Oscara. Zwróciła ponadto uwagę na różnice w kolorystyce – profesora otaczały barwy utrzymane w ciemnej, zimnej tonacji, mocna zieleń i złocistość, natomiast Katarzynie przypisała kolory cieplejsze, kojarzące się z emocjami, czyli róż i czerwień.

Jak przyznała scenograf, ten film był produkcją zastępczą. – Cała ekipa została ściągnięta do realizacji „Ośła grającego na lirze”, który ostatecznie nigdy nie powstał. Stan wojenny bardzo ograniczył nam pole manewru i musieliśmy zmienić plany. Stworzyliśmy zdecydowanie skromniejszą „Nieciekawą historię”. Chociaż był to trudny okres, to praca nad filmem była rozkoszna – stwierdziła bohaterka spotkania.

Ewa Braun to wciąż aktywny pedagog (ASP w Warszawie, Szkoła Filmowa w Łodzi), który przekazuje swą bezcenną wiedzę młodym adeptom kinematografii. – Żyjemy w czasach niebywałej niechlujności, mizerii estetycznej i miałości polskiego kina. Nie zawsze problemem jest budżet, to się wszystko dzieje w strasznym biegu. Moją wolą jest, żeby studenci spotkali się z kostiumem, charakteryzacją, żeby zrozumieli, że rekwizyt może budować postać na przykład poprzez stylizacje

fryzury. Zawsze robię miszmasz, jeśli ktoś jest femme fatale, to ma grać żebraczkę, a szara myszka seksbombę, żeby młodzi ludzie nauczyli się różnorodności – powiedziała laureatka Oscara.

A w jaki sposób artystka dobiera produkcje, nad którymi pracuje? – Istotne jest, jakiego rzędu jest reżyser, jakie światy można przy nim zbudować i czy problem jest interesujący. Po lekturze scenariusza powstaje pytanie, czy mam biegłość w tak budowanych światach, czy jest to nowe doświadczenie. Ważne są też decyzje życiowe, ile mi to zajmie i czy terminy zdjęć nie kolidują z terminem wymarzonych wakacji – wyznała.

Na zakończenie prowadzący spotkanie Jakub Wiewiórski zapytał Ewę Braun, do jakiego filmu chciałaby stworzyć scenografię, gdyby miała do dyspozycji nieograniczony budżet. Laureatka Oscara nie odpowiedziała jednoznacznie. Stwierdziła, że zupełnie nie porusza jej science-fiction i na pewno nie poszłaby w tę stronę. Dodała, że to musiałby być film w obrębie jej estetyki, nie podała jednak na żadnych szczegółów. Przyznała, że nie wszystko zawsze się sprawdza. Jako przykład wskazała „Quo Vadis” – jedyną produkcję, w której antykowi spróbowano przywrócić prawdziwe, wyblakłe, wypłukane kolory, czego nie zaakceptowali widzowie.

Tekst i zdjęcia: Kacper Krzczewski